Nr. 97. **We Lwowie Czwartek dnia 7. Kwietnia 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 6. kwietnia.

Pogłoski o zamierzonem pośrednictwie ojca św. w sporze Hiszpanji z Półn. Ameryką, — które zażegnałoby coraz to aktualniejsze niebezpieczeństwo wielkiej wojny — wyłaniają się sporadycznie od kilku miesięcy, spotykając u jednych wiarę, u drugich zaprzeczenie. O gotowości Leona XIII. do podjęcia zaszczytnej roli pacyfikatora dwu mocno zwaśnionych z sobą państw i narodów — z których jedno przypomina istotnie biblijnego Goljata, drugie zaś Dawida, — nikt chyba nie wątpi na całym świecie. Nie pierwszy to raz ten namiestnik Chrystusowy, wśród 20-lecia swego wielkiego pontyfikatu, zabrałby donośny głos, jako sprawiedliwy sędzia i rozjemca, nie pierwszy raz spoglądają dzisiaj z utęsknieniem ku Piotrowej stolicy ludy i rządy, wyczekując stamtąd słów roztropnych, które uśmierzyłyby rozhukane fale ziemskich namiętności. Lecz o ile Leon XIII., jako człowiek szlachetnem sercem obdarzony, chętnie ofiarowałby swoją dostojną osobę, swe wielkie doświadczenie i wysoki, iście apostolski rozum na usługi sprawy pokoju, o tyle znów najwyższą w świecie godność duchową, którą piastuje, jako człowiek szlachetnem sercem obdarzony ta ciężka korona papieży, którą na swej sędziwej głowie dźwiga, muszą poniekąd krępować jego zamiary i czyny. B e z w i d o k ó w powodzenia głowa Kościoła katolickiego n i e m o ż e przecie rozpoczynać swej akcji rozjemczej, a właśnie w konflikcie amerykańsko-hiszpańskim mało niestety nadziei mieć można na pokojowe załatwienie sporu. Toż z obu stron rozdmuchano istną pożogę namiętności wśród mas szerokich! Ponadto w Stanach Zjednoczonych protestantyzm z jednej, a indyferentyzm religijny z drugiej strony cechuje $^{9}/_{10}$ ludności, zatem wielka powaga moralna papieża rzymskiego, s a m a , gotowa może nie starczyć za taki argument przekonywujący, jak s i ł a b r u t a l n a , wyrażająca się miljonem bagnetów i armat... Słowem takich i tym podobnych refleksyj zbyt dużo, aby zrozumieć prawdopodobieństwo wahania się ojca św. co do przyjęcia rozjemstwa, aby się nie dziwić, że gdy dzisiaj doniesiono jako wiadomość pozytywną o interwencji papieża, to zaraz nazajutrz posypały się z wielu stron zaprzeczenia. Obecnie też mamy znowu taką kontrowersję do zanotowania. Podczas gdy z Waszyngtonu *via* Paryż zatelegrafowano, że i Hiszpanja i Ameryka na rozjemstwo Leona XIII. się już zgodziły, depesza z Rzymu konstatuje, iż jest nieprawdą, jakoby ojciec św. ofiarowywał swe pośrednictwo. To jedno zgodne tylko z rzeczywistością — jak owa depesza zaznacza — że i w Madrycie i w Waszyngtonie papież polecił wysokim dygnitarzom kościelnym wyrazić gorące jego życzenie, aby wszelkimi sposobami starano się ominąć konflikt gwałtowny, zarazem zaś prosić o zaniechanie z obu stron postanowień wojennych — bodaj na razie. To odezwanie się głowy kościoła odniosło, zdaje się, pewien sukces pomyślny, gdyż faktem jest, że prezydent Stanów odroczył swój mesaż do kongresu, a rząd hiszpański objawił skłonność do czasowego zawieszenia broni na Kubie. Być może tedy, że interwencja Leona XIII. w ostatniej bodaj chwili rzeczywiście uratowała pokój i rozlew morza krwi ludzkiej...

* * *

Pewne zdarzenia polityczne i operacje finansowe, skierowały znów uwagę Europy na Serbję. Owoż prasa tamtejsza zajmuje się od niejakiego czasu roztrząsaniem pytania, czy osławiony wódz radykałów i moskalofilów serbskich, P a s i c z , może i w ogóle powinien stać jeszcze na czele radykalnego stronnictwa? Organ liberałów, *Srpska Zastawa*, wymierzył niedawno temu w Pasicza cios niemal zabójczy, wykrywając, że tenże w czasie wojny serbsko-bułgarskiej (1885), gdy skutkiem radykalnego rokoszu w r. 1883 przebywał wówczas w Bułgarji na emigracji, przedsiębrał w Petersburgu kroki celem z d e t r o n i z o w a n i a O b r e n o w i c z ó w. Jak długo ta dynastja będzie w Serbji rządzić — miał Pasicz dowodzić — tak długo uroszczenia Bułgarów w M a c e d o n j i będą zawsze protegowane. Na ten zarzut *Zastawy* odpowiedział Pasicz oświadczeniem, że właśnie w owym czasie ofiarował był królowi Milanowi, w wystosowanem doń piśmie, usługi emigrantów, a zatem i swoje. Tak było w istocie, lecz powołanie się na ten fakt wcale nie zbija oskarżenia go o zamiary antidynastyczne i antinarodowe, z jakiem organ Risticza na jaw wystąpił. Jedynie oddanie sprawy przed sąd, przez wdrożenie skargi o oszczerstwo — jak słusznie *Zastawa* pisze — mogłoby Pasicza gruntownie oczyścić. Tymczasem on niema zamiaru wstąpić na tę drogę — dlatego pono, że eksrejent Ristiez ma w rękach d o w o d y pisemne na poparcie strasznego tego oskarżenia. Więc łatwo pojąć, iż Pasicz milczy teraz, jak zaklęty, z czego naturalnie korzystają jego przeciwnicy polityczni, wołając na cały głos, że zdrajca ojczyzny i dynastji nie może stać na czele stronnictwa, jeżeli ono ma być uważane w kraju za jakikolwiek czynnik polityczny. Walka ta liberałów z radykałami skończy się tym razem prawdopodobnie sromotną klęską wodza tych ostatnich, który raz na zawsze zniknie odtąd z widowni publicznej.

Uciśniona pikelhauba.

Do jakich śmieszności doprowadziła już buta i zapamiętałość, mamy tego nowy dowód w wydanej właśnie odezwie wrocławskiego miejscowego oddziału berlińskiego *Schulvereinu*. Oryginalny ten i pouczający dokument zasługuje na to, abyśmy go powtórzyli w całości ku uciesze i pożytkowi naszych czytelników. Oto jego osnowa:

„Odgłosy walki i jęki boleści przedzierają się do nas przez granicę państwa, a w nas samych coraz natarczywiej odzywa się głos: „Zbudź się niemieckie sumienie! Spełnij twój najświętszy obowiązek!" Usiłowane zgniecenie niemieckiej mniejszości w wiedeńskiej radzie państwa, dzikie wybuchy nienawiści sfanatyzowanego motłochu czeskiego w Pradze, który dopuszczał się rabunków i podpalań, zagrażał życiu i wolności niemieckich mieszkańców, burzył niemieckie szkoły i urządzenia naukowe — podobne zajścia w mieszanych pod względem językowym okolicach Czech, słowem wszystkie te wstrętne wypadki z ostatnich czasów dowodzą nawet obojętnym widzom, smutnego położenia narodowego Niemców w Austrji.

„Wprawdzie Niemcy austrjaccy zdobyli się wreszcie na stanowczą obronę i jednomyślność. Ale oni widzą ze smutkiem, że w tej ciężkiej walce zawsze jeszcze stoją sami, przez swych niemieckich braci z Rzeszy prawie zupełnie opuszczeni. Ci ostatni nie przeczuwają nawet, że słowiańska zuchwałość i do ich siedzib coraz bliżej podchodzi. Kto ma oczy, niech patrzy, kto ma uszy, niech słucha, a kto ma narodowe sumienie, niech spełni teraz swój obowiązek! Próbować politycznego wmieszania się niemieckiego państwa w zawikłane austrjackie stosunki — nie jest rzeczą stowarzyszenia.

„Ale najgoręcej pragniemy tego, aby każdy dobrze myślący Niemiec przyczyniał się swą pracą do budowy moralnych szańców, których Niemcy austrjaccy potrzebują dla swej obrony. W pierwszym rzędzie należy ubezbieczyć niemieckie granice językowe w Austrji, najbliżej ze Szląskiem sąsiadujące kraje, przez tworzenie niemieckich szkół, ogródków dziecięcych i podobnych zakładów ochronnych, Ten cel postawił sobie „Powszechny niemiecki związek szkolny dla utrzymania niemczyzny za granicą". Ale zawsze jeszcze liczy on nie więcej nad 30.000 całonków w niemieckiem państwie — a musiałoby ich być setki tysięcy, aby zadośćuczynić najpilniejszym potrzebom. Każdy Niemiec, mający poczucie honoru, każda niemiecka kobieta z sercem — niechaj stają w nasze szeregi i dopomagają nam w dziele utrzymania naszego ciężko doświadczonego niemieckiego narodu!"

Po przeczytaniu takiej odezwy, pochodzącej nadto z ziemi górnoszląskiej, germanizowanej wszelkimi sposobami, mimowoli nasuwa się pytanie: czy to nie ironja — bo przecież na serjo tych łez krokodylich, tych jęków wilka w owczej skórze brać niepodobna.

Ale jest w tej sprawie jeszcze inna, poważniejsza strona medalu. Ciekawa rzecz, coby powiedziano na to w Berlinie, lub choćby tylko w Wrocławiu,, gdyby podobne odezwy pojawiły się na przykład we Francji na rzecz Alzatczyków? Zerwałaby się wówczas niezawodnie w całych Niemczech groźna burza, a rząd niemiecki wystąpiłby z całą energją i użył wszelkich możliwych środków dyplomatycznych przeciw takiemu mięszaniu się w swoje sprawy wewnętrzne. Ale Austrja przypatruje się z podziwu godnym spokojem tej kreciej robocie podżegaczy, podkopującej jej fundamenty....

KORESPONDENCJE.

Kraków 3. kwietnia.

(Pierwszy wiceprezydent m. Krakowa. — Kandydaci na członków komisji teatralnej. — Projektowane założenie szkoły szewskiej. — Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu).

(fs) W jednym z ostatnich listów doniosłem, że I. wiceprezydentem naszego miasta będzie wybrany zasłużony prof. dr. Jordan. Niestety, oświadczył on stanowczo, że wyboru pod żadnym warunkiem nie przyjmie. Kolejno więc wobec tej odmowy zwróciła się większość rady ku drowi Franciszkowi Paszkowskiemu, prezesowi rady powiatowej krakowskiej, ale i ten odmówił z ważnych względów. Ostatecznie na porządku dziennym jest obecnie kandydatura prof. dra Ponikły, dyrektora powszechnego krajowego szpitala św. Łazarza. Kandydatura ta, bez wiedzy prof. dra Ponikły, wyszła z bardzo poważnego grona rady i od bardzo poważnego jej członka, a zyskuje coraz większe poparcie, dlatego, że kandydat cieszy się sławą wielką, jako znakomity administrator, czego złożył najlepsze dowody, stojąc na czele wielkiego zakładu krajowego i pracując gorliwie w radzie.

Zaraz po świętach wielkanocnych stanie też na porządku dziennym rady miejskiej wybór członka komisji teatralnej naszego teatru. Wybór to bardzo ważny, a nader trudny, bo w naszej radzie niema zbytku ludzi fachowych i mogących się poświęcać sprawom teatralnym. Tacy członkowie rady, jak prof. dr. Jordan lub p. Michał Chyliński z pewnością wyboru nie przyjmą. Pojawia się też zdanie, że komisja teatralna potrzebuje mieć w składzie swoim prawnika, bo w zakres jej działania całkiem niespodziewanie wchodzą zadania prawne, do których rozwiązywania wszakże nie jest ona powołaną, a w ostateczności mogłaby się posłużyć od wypadku do wypadku zdaniem fachowego prawnika z poza swego koła, a jako stałego członka powołać z grona rady lub zpoza rady znawcę teatru, człowieka z szerokiem wykształceniem. Jako taki wymieniany jest z jednej strony prof. dr. M o r a w s k i Kazimierz, świetny pisarz i znawca klasycyzmu, wykwintny humanista, a zarazem znawca i miłośnik dodatnich prądów nowej literatury dramatycznej. Inni wymieniają p. Kazimierza Ehrenberga, redaktora *Głosu Narodu*; gdyby nie zaciekła walka, jaką prowadzi z obecną dyrekcją teatru, szanse p. Ehrenberga byłyby dosyć znaczne.

Przed kilku tygodniami odbył się tu kurs majsterski szewski, urządzony staraniem wydziału krajowego przy pomocy gminy m. Krakowa. Kilkunastu majstrów i czeladników osiągnęło umiejętność wyrobu najwykwintniejszego obuwia męskiego i damskiego tak, że kurs przyczynił się znakomicie do podniesienia tego ważnego rękodzieła, tem więcej, że posługiwał się znakomitemi pomocniczemi maszynami w dziale szewstwa firmy The Singer Manufactur, które zalecilo ministerstwo wojny także szewcom, wyrabiającym obuwie dla armji. Wynik kursu jest tak zachęcający, że gmina nasza już w jesieni zamierza urządzić drugi taki kurs 6-tygodniowy, a w następstwie otworzyć stałą szkołę szewską, wyposażoną nietylko w fachowych nauczycieli, ale także we wszelkie pomocnicze maszyny, jakie widzieliśmy na ostatniej wystawie, a które dopiero pozwalają nietylko na wykwintne wyrobienie obuwia, ale nadto na stworzenie konkurencji przeciw zasypującym nas tandetą Fraenklom i Michelstaedterom. Takie otwarcie szkoły szewskiej, liczącej się z postępem i najnowszymi wynalazkami, byłoby nowym wielkim krokiem naprzód w podniesieniu rękodzieła, początkiem do wprowadzania szkół fachowych, zamiast dotychczasowego przestarzałego systemu terminatorów, przynoszącego szkodę porządnym majstrom. Nie można wątpić, że do otwarcia szkoły przyczyni się także wydział krajowy oraz inne czynniki, jak krakowska izba handlowa.

W sobotę odbyło się tu 31 zwyczajne ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Niedawno instytucja ta stała nad ruiną; obecnie zreorganizowana zupełnie, rozwija się coraz to lepiej, dzięki nowej dyrekcji, mianowicie p. dyrektorowi drowi Binderowi i zręcznie dobranej radzie nadzorczej, w skład której między innymi wchodzą p. hr. Potocki Andrzej, dyrektor Sląk Franciszek, dyrektor Union-banku p. Zappert Adolf, Wiśniowski Leszek i inni. Według sprawozdania, przedłożonego zgromadzeniu akcjonarjuszy przez dyrekcję, zwiększył się obrót we wszystkich działach banku, jak wekslowym, kantoru wymiany, w oddziale towarowym, w rachunkach bieżących, depozytach. Co do oddziału towarowego, zaznaczyła dyrekcja w sprawozdaniu, że przy prowadzeniu interesów oddziału towarowego, trzymała się kierunku i zasad, które na zeszłorocznem ogólnem zebraniu znalazły uznanie. Obroty tego działu ograniczały się w roku ubiegłym wyłącznie do komisowego kupna i sprzedaży produktów rolnych, sztucznych nawozów i nafty. Dla komisowego handlu produktami rolnymi zyskała dyrekcja nowy teren operacyjny w przyległych okolicach Królestwa Polskiego. Wspólnie z towarzystwem rolniczem w Krakowie podjęła dyrekcja w roku ubiegłym także dostawy żyta na potrzeby armji do tutejszych magazynów wojskowych. Usiłowania dyrekcji, zmierzające do rozszerzenia agend tego działu także na sprzedaż cukru i spirytusu, pozostały na razie bez skutku, bo przedłożone odnośne oferty nie przedstawiały dla banku żadnej korzyści. W ciągu roku 1897 obrót komisowy w zbożu i innych produktach rolnych wynosił 1094 wagonów, wobec 346 w r. 1896. Obok odpowiedniego oprocentowania części kapitału pracującego w tym oddziale, prowizje komisowe uczyniły kwotę zł. 13.928·99, wobec zł. 7.312·70 w roku 1896. Wątpliwą pretensję towarową w kwocie zł. 582·56 odpisała dyrekcja jako stratę w rachunku zysków i strat.

Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie dyrekcji do wiadomości i udzieliło jej absolutorjum na wniosek członka komisji rewizyjnej p. Tadeusza O n y s z k i e w i c z a , sekretarza kasy oszczędności m. Krakowa. Czysty zysk, wynoszący 88.681 zł., rozdzielono w ten sposób, że kwotę 75.000 zł. przeznaczono na oprocentowanie w wysokości 5 od sta pełnowpłaconych akcyj emisji roku 1896, zaś resztę na tantjemy, do funduszu rezerwowego i funduszu emerytalnego urzędników. Dyrekcja zrzekła się swej tantjemy na rzecz ostatniego funduszu. W zakończeniu zgromadzenia, członkami rady nadzorczej wybrani ponownie pp.: 1. dr. Binder Wilhelm, 2. Fraenkel Samuel, 3. hr. Potocki Andrzej i 4. dyrektor Sląk Franciszek; członkami komisji rewizyjnej pp. Tadeusz Onyszkiewicz i Henryka Stryk; zastępcą p. Gläser Adolf.

Z prowincji.

Sambor 5. kwietnia. *(Obchód mickiewiczowski).* Komitet samborski, zawiązany w celu uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza uchwalił: 1. rozdać w czasie uroczystości 2000 egzemplarzy Pana Tadeusza i pewną ilość portretów wieszcza między ludność włościańską i rzemieślniczą. 2. Zebrać fundusz na rozszerzenie bursy gimnazjalnej przez dobu-

(21)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ
(1848).

(Ciąg dalszy).

Zaiste nie masz w tych listach najmniejszej przesady — owszem są one zaledwie słabem odbiciem rzeczywistości. Ostatecznie i rząd wiedeński pod wpływem pism i dokumentów odsłaniających jego intrygi wobec Europy, pod wpływem mów wypowiedzianych w parlamentach — zwłaszcza francuskim — i głosów oburzenia w całym świecie, musiał poczynić jakieś zmiany w ustroju administracji galicyjskiej. Arcyksiążę Ferdynand d'Este został odwołany, br. Krieg posłany w „radców stanu" a Lazansky mianowany został gubernatorem Morawji. Krótki czas rządził krajem jako komisarz rządowy Wacław Zaleski, następnie w tym samym charakterze i tak samo nie długo Rudolf Stadjon. Prowizoryczność ta ustąpiła dopiero z chwilą mianowania Franciszka hr. Stadjona gubernatorem, a Filipa Krausa preydentem gubernjalnym. Nominacja Stadjona, znanego w naszym kraju, bo ten był dawniej niższym urzędnikiem i spowinowaconego z polską arystokracją, przyjęta została w kraju nader sympatycznie. Wiedziano o nim, że był człowiekiem dobrze wychowanym, eleganckim, przystępnym i że czuł konieczność przeprowadzenia reform w zgniłym organiźmie biurokratycznym. I jakkolwiek koniec jego rządów był mniej sympatyczny, to jednak należy mu przyznać, że był to człowiek — jak na owe czasy — bardzo porządny.

Do Lwowa przybywał z posady gubernatora w Tryjeście, a w jego otoczeniu znajdowali się dwaj zaufani urzędnicy Öttl i hr. Leon Thun.

Hr. Stadion powierzchownością swą nie robił wielkiego wrażenia; słuszny, szczupły, z twarzą ogoloną i małymi bokobrodami — miał w oczach wyraz chytrości.

W lipcu przejeżdżał przez Tarnów, a wspomniana już mar. La Solläy — takie podaje o nim wiadomości w jednym ze swych listów:

„Hr. Stadjon ma lat 41, postawę imponującą i ujmującą zarazem, sposób mówienia otwarty i przyjemny. Urzędnicy już przed jego przybyciem, niezwykłą grzecznością wobec szlachty wyrażali swą obawę nie umiejąc robi *bonne mine*... hr. Wit Zelinski *(sic)* ostrzegł tutejszych panów, że drogą zwyczajną do urzędników austrjackich t. j. pochlebstwem i czczymi komplimentami nie trafią do jego przekonania. Wymaga on „*Offenheit* — *und Anstand*". W Bochni poczciwy były pułkownik polski S. chwaląc jego uprzejmość wobec dziatwy szkolnej tak przemówił złą niemczyzną: „*Excellenz haben mit polnischer Höflichkeit unsere Kinder in der Schule empfangen, das lässt uns hoffen, dass Sie auch gegen uns gütig werden — und wir haben grosse Freude darüber, dass Sie in Galizien bleiben*". Stadjon odpowiedział: *Was Höflichkeit anbelangt — die hab ich noch zu Hause gelernt, dass uebrige aber — ich würde recht froh mein lieber S... wenn Sie mir das nach vier Jahren sagen*".

Występowali do niego uczniowie z łacińską mową; do jednego z nich rzekł Stadjon bardzo ładnie: „ale lepiejby było gdybyś był to samo powiedział po polsku". Kiedy zażądał popisów z geografji, a profesor rozłożył przed uczniem kartę Ameryki — wydało mu się to niestosownem i rzekł: Niech mi powie coś o Galicji, znajomość kraju rodzinnego przecież ważniejszą jest niż znajomość Ameryki.

Kiedy mu Zeliński wspomniał o przedstawieniu panów, rzekł: „Poco te ceremonje. Niech przyjdą kiedy chcą, pojedyńczo lub razem, przyjmę ich chętnie". Odbyło się jednak wszystko po formie, a w czasie przedstawień usłyszał Stadjon niejedno o urzędnikach.

Moszczyński zwłaszcza wyraźnie wskazał na intrygi urzędników i podszepty mandatarjuszów, których w czambuł nazwał komunistami. Stadjon słuchał, prosił, aby każdy, kto uważa za potrzebne stykał się z nim o każdej godzinie; pragnie on Galicji zapewnić lepszą przyszłość i prosi o współdziałanie. Na obiedzie u niego, na którym był Czetsch i Zeliński, odzywa się Czetsch: — „Ekscelencja musi być zmęczony temi ceremonjami. — „*Was?* odpowiedział Stadjon — *dafür bin ich ja bezahlt!*" Ta klasyczna odpowiedź zupełnie zbiła z konceptu pysznego hofrata. Na drugi dzień w piątek wieczór odjechał. Wit Zeliński miał go do Pilzna odprowadzić, ale w Pilznie prosił go Stadjon, by go do Rzeszowa odprowadził. Do Sędziszowa wyjechał przeciw niemu starosta F e s t e n b u r g , znajomy mu i lubiony, zresztą człek poczciwy i niesplamiony rokiem przeszłym. Tak we trójkę jechali do Rzeszowa, a ten wielki dostojnik śpiewał przez drogę krakowiaki, których mnóstwo na pamięć umie. Podoba mi się to i przypomina wiersz Brodzińskiego.

„Kto chce życie dobrze użyć,
na dwoje go musi dzielić —
Przez swą wielkość światu służyć,
przez swą płochość się weselić!"

Do Rzeszowa dojeżdżając powiedział, że musi odwiedzić dawnego znajomego swego, a jest nim żyd faktor, który odjeżdżającemu niegdyś z Rzeszowa jako komisarzowi cyrkularnemu życzył, aby do Galicji powrócił gubernatorem. Wówczas Stadjon żartem mu to obiecał — a teraz dotrzymał.

W ogóle Stadjon robi wrażenie dobre — jest to charakter na wskróś oryginalny. Urzędnicy uważają go za arystokratę. Może nim jest, ale jednym z najpopularniejszych i najmniej przesądnych.

Teraz drogie moje przytoczę wam jeszcze tekst memorjału wręczonego Stadjonowi przez obywatelstwo naszego obwodu. W polskim przekładzie brzmi on:

„Ekscellencjo! Pełni szacunku dla ciebie, witamy cię w naszym — tylu niewypowiedzianie strasznemi nieszczęściami dotkniętym kraju. Oczekiwaliśmy cię ekscellencjo z tą tęsknotą — a dziś serca nasze biją żywiej, bo spodziewamy się, że urzeczywistnisz zamiary naszego dobrotliwego monarchy. Od półtora roku znajdujemy się w niewymownie przykrym stanie: miejsce prawa zajęła samowola, własność nie ma ochrony, a nawet życie obywateli nie ma żadnego bezpieczeństwa. Mnożą się zbrodnie przeciw bezpieczeństwu życia i mienia, bo zbrodniarzy albo się wcale nie karze, albo tylko dla pozoru — najczęściej zatuszowuje się sprawę zupełnie. Wstępujesz do kraju, gdzie na porządku dziennym jest wdzieranie się w prawa jednego — aby zadowolić zachcianki drugich, gdzie władze miejscowe podwładnych sobie organów używają do jątrzenia i podburzania mas, w którym wypadki załatwia się przez oczernianie i fałszowanie faktów. Nie mamy bynajmniej zamiaru wpływać uprzedzająco na zdanie waszej ekscellencji, sądzimy jednak, że po gruntownych a bezstronnych badaniach przekonasz się ekscellencjo o istotnym a tak smutnym stanie rzeczy. A wówczas pozwól nam stanąć przed sobą, ażebyśmy ci mogli przedstawić faktyczne dowody, że to, co tu w najogólniejszych przedstawiamy zarysach, mimo swej jaskrawości jest niczem innem jak szczerą prawdą, że odpowiada smutnej rzeczywistości,

„Ekscelencjo! W twojem ręku jest szczęście i wdzięczność miljonów ludzi, co więcej spełnienie obowiązku stworzy ci niebo w twem sercu szlachetnem! Jeżeli osiągniesz ten zazdrości godny cel, gdy dzięki tobie powróci porządek, bezpieczeństwo i umoralnienie gdy prawa i ustawy będą słusznie wykonywane, gdy usuniesz prześladowania, powściągniesz samowolę, gdy uspokoisz umysły wzburzone — licz ekscelencjo na naszą szczerą wdzięczność tak tu w kraju, jak wszędzie, gdzie cię może wola monarchy na wyższe powoła stanowisko. Dziś pozwól nam, byśmy cię powitali naszym okrzykiem: Witaj nam miły gospodynie!"

Tarnów 16 lipca 1848.

(Podpisy szlachty i mieszczan).

Stadjon przybył do Lwowa dopiero nazajutrz po krwawej egzekucji dokonanej na Teofilu Wiśniowskim i Kapuścińskim. Czy to się stało umyślnie, czy przypadkowo, nie wiadomo; jeden Bóg to wie i osądzi, to jednak zdaje się prawdopodobnem, że w tej tak ważnej sprawie postąpiono bez należytego uwiadomienia go o tem. Mówiono nawet, że Stadjon z tego powodu wystosował do Wiednia energiczną notę z wyrzutami, iż nie zasięgnięto jego zdania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dowanie piętra. Rozszerzona bursa otrzyma nazwę: Bursa polska imienia Adama Mickiewicza. Dr. *Franciszek Tomaszewski* przewodniczący komitetu.

Mielec 4. kwietnia. *(Gimnazjum w Mielcu).* W sprawie założenia gimnazjum jubileuszowego w Mielcu mamy do zanotowania następujące fakta: 1. Gmina miasta Mielca na posiedzeniu odbytem dnia 2. kwietnia uchwaliła oddać na użytek gimnazjum nowo zbudować się mający gmach oraz dom na bursę dla 30 ubogich uczniów zupełnie bezpłatnie. 2. Sąsiednie dwory przyrzekły w razie, gdy władze przystąpią do założenia gimnazjum w Mielcu odstąpić na budowę gmachu gimnazjalnego pół miljona cegieł po cenie wyrobu (około 10 zł.), na trzy letnie bezprocentowe spłaty. 3. Jedna z sąsiednich fabryk szkła ofiarowała bezpłatnie całą potrzebną do oszklenia gmachu ilość szkła zupełnie bezpłatnie. 4. Jak się dowiadujemy gminy powiatu kolbuszowskiego sąsiadujące z powiatem mieleckim wniosły petycje do rady szkolnej krajowej z prośbą o założenie gimnazjum w Mielcu.

KRONIKA.

Przed świętami!

Jeszcze tylko dzień i drugi i trzeci, a po całym obszarze naszego kraju rozlegnie się radosny hymn: „Wesoły nam dziś dzień nastał — *Alleluja!*" Cieszymy się wszyscy, bo to święto Zmartwychwstania, to niejako przypomnienie, iż rozstąpią się ciemności i stanie się światło na wieki.

To święto światła, biorące swój początek w zesłaniu Syna Bożego, rzuca wstecz swe promienie na tygodnie i miesiące, zaprząta umysły na długo już przed dniem uroczystości — boć przecież ze zbliżającą się wiosną, trzeba zrzucić z siebie zimową skorupę i powitać święto Zmartwychwstania w szatach nowych i do godowej potem zasiąść uczty.

Kupować więc trzeba, robić sprawunki... a robiąc je, należy nam pamiętać o tem, aby nieskalane one były żadnym brudem, aby choć pośrednio nie wyszły z rąk, które z chrześcjaństwem nic wspólnego nie mają. Niech nas nie zwodzi ani wrzaskliwa reklama, cena na pozór tania — niechaj nas nie wabi, pamiętajmy o tem, aby każdy grosz, wydany ku uczczeniu i uprzyjemnieniu chrześcjańskiego święta nie utonął w kieszeniach jednostek, obcych nam duchem i wiarą, niech ten grosz przejdzie do rąk braci naszych.

Nasz przemysł i handel, cierpiący tak niesłychanie pod naciskiem wrogo dla nas usposobionego żywiołu — to uosobienie ubóstwa. O małych i ubogich dbać powinniśmy — wspierając więc naszych, zasłużymy się dobrze Ojczyźnie i narodowi i spełnimy jedno z przykazań Bożych.

Z tą gorącą prośbą zwracamy się przedewszystkiem do pań naszych, które przedświąteczne czyniąc zakupy, wydają w całym kraju miljony. Niestety, przeważna część tego nieraz ciężko, w pocie czoła zapracowanego grosza nie wracała nigdy do naszego społeczeństwa, lecz tonęła w jednej, olbrzymiej „studni złota".

Obyż to wielkie święto Zmartwychwstania pozwoliło i nam ocknąć się z tego odrętwienia, zobojętnienia dla swoich i dlatego kończymy:

„Nasze potrzeby zaspakajajmy tylko u swoich, kupujmy tylko u chrześcjan!"

Djarjusz lwowski.

Czwartek 7. kwietnia.

W związku naukowo-literackim (Zielona 1) o godz. $7^1/_2$ wieczorem odczyt dr. K. Gorzyckiego pt. „Najnowsze poglądy na kwestję pierwotnego osiedlania w Polsce."

Kalendarz. Czwartek (7.): Wieczerza Pańska. Wschód słońca o godinie 5. minut 35, zachód o godzinie 6. minut 31.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady: A) Pocztmistrzów: w Olesku, ekspedytorowi pocztowemu Władysławowi Tomkiewiczowi; w Bełzie Jakóbowi Bojukowi pocztmistrzowi z Tyrawy wołoskiej; w Tyrawie wołoskiej, Szymonowi Fruchterowi pocztmistrzowi z Bełza; w Tarnopolu 2. Hipolitowi Cieśmirskiemu, ekspedjentowi pocztowemu z Czarnej obok Tarnowa; w Delatynie, Marjanowi Obertyńskiemu, ekspedjentowi pocztowemu w Romanowie; w Leżajsku, Józefowi Pióreckiemu, ekspedjentowi pocztowemu w Tokach; w Skałacie, Edwardowi Metzgerowi, ekspedjentowi pocztowemu z Olszanicy koło Złoczowa.

B) Ekspedjentów pocztowych: we Lwowie IX., Helenie Smoluchowskiej, pocztmistrzyni ze Lwowa X.; w Boguchwale, Teodorze Mikiewicz, ekspedjentce pocztowej w Markowej; w Czerchawie, Joannie Gryczmańskiej, wdowie po pocztmistrzu; w Koniuchowie na dworcu, Aleksandrowi Szybalskiemu, naczelnikowi stacji kolejowej; w Chodaczkowie wielkim, ekspedytorowi pocztowemu Janowi Burghardtowi; w Żurowie, Marji Stojałowskiej, ekspedjentce pocztowej w Petrance; w Gliniku Marjampolskim, ekspedytorce pocztowej Franciszce Zraut; w Sorocku, ekspedytorowi pocztowemu Wiktorowi Gärtler de Blumenfeld; w Czarnej obok Tarnowa, Kazimierzowi Łabińskiemu, ekspedjentowi pocztowemu w Koniuszkowie; w Magierowie, Józefowi Liptayowi, ekspedjentowi pocztowemu w Raciborowicach; w Łopuszance chomińej, Wincentemu Kwiatkowskiemu, pocztmistrzowi w Miejscu piastowem; w Komarówce, ekspedytorowi pocztowemu Władysławowi Langowi; w Zwiniaczu, Andrzejowi Drelichowskiemu; w Tucholce, Hilaremu Łuszpińskiemu, ekspedjentowi pocztowemu w Łuczycach; w Siedlcach, administratorce pocztowej Helenie Hermann; w Cucyłowie, Franciszce Balickiej, wdowie po asystencie pocztowym; w Chmielowie, ekspedytorowi pocztowemu Janowi Przewrockiemu; w Porąbce, ekspedytorowi pocztowemu Antoniemu Chlebowskiemu; w Ostrowie, ekspedytorowi pocztowemu Dymitrowi Wawrykowi; w Markowej, Helenie Barta, wdowie po nauczycielu; w Chlebowicach na dworcu, Ferdynandowi Jaroszowi, naczelnikowi stacji kolejowej; w Soli na dworcu, Janowi Zającowi, naczelnikowi stacji kolejowej; w Zgłobieniu, Kajetanowi Kuligowskiemu; w Skomielnie białej, Marji Dudzińskiej; w Wiązownicy, Pawłowi Safinowi emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmerji; w Łączkach, ekspedytorce pocztowej Zofji Paszkowskiej; w Milnie, ekspedytorowi pocztowemu Bronisławowi Cichulskiemu; w Mrzygłodzie, ekspedytorce pocztowej Marji Przeworskiej.

Zmiana ruchu na kolei elektrycznej. D. 16. kwietnia b. r. rozpoczyna się letni rozkład jazdy na miejskiej kolei elektrycznej, wedle którego ruch kolejowy zaczyna się o godzinę wcześniej, a kończy się o godzinę później, tak, że pierwsze wozy odjeżdżać będą ze stacyj krańcowych o godz. 6 rano, opuszczać zaś będą te stacje o godz. 11 wieczorem. Na linji „cerkiew św. Piotra-cmentarz Łyczakowski" kursować będzie stale jeden wóz od godz. 2 po południu do 7. wieczorem.

Spłoszony koń. Wczoraj rano około godziny 10 spłoszył się koń na ulicy Krakowskiej i stratował niejakiego Michała Seweryna. Konia pochwycił Bartłomiej Niebylski i w ten sposób zapobiegł dalszym wybrykom. Poranionym silnie Sewerynem zajęła się stacja ratunkowa. Przyczyną całego wypadku był, jak się zdaje, brak dozoru.

Nagłą śmiercią zmarła onegdaj Julja Szaliska, żona piekarza, zam. przy ul. Kochanowskiego pod l. 52. Po powrocie z miasta, dostała bolu głowy i wkrótce straciła przytomność. Wezwano pogotowie tow. ratunkowego, lecz tylko po to, by śmierć skonstatowało.

Rada m. Krakowa uchwaliła na wniosek p. Bartoszewicza obchodzić uroczyście dziewięcsetną rocznicę istnienia krakusowego grodu i przekazała tę sprawę komisji archiwalnej.

List do wyborców. Namiestnik hr. Piniński wystosował następujące pismo do wyborców swego okręgu: „Szanowni panowie wyborcy! Z powodu, że Najjaśniejszy Pan raczył powołać mnie na stanowisko namiestnika, złożyłem mandat posła do parlamentu. Ustępując, uważam za mój obowiązek podziękować wam najserdeczniej, panowie wyborcy, za zaufanie do mej osoby, którego dowód daliście dwukrotnie, powierzając mi w r. 1891 i 1898 mandat kurji mniejszej posiadłości Tarnopol-Zbaraż-Skałat." Z szczerem poważaniem *Leon Piniński.*

Handlarza dziewczętami, Weissa uwięziono w tych dniach w Budapeszcie. Weiss ogłaszał w dziennikach, iż poszukuje dla dobrego domu bon do dzieci i sam przybył do Budapesztu, by się umówić z zgłaszającemi się kandydatkami. Pomiędzy temi była i Irma Patanyi, córka nauczyciela, która zawarłszy umowę z Weissem, miała wyjechać do Lwowa. Na dworzec kolejowy odprowadziła ją matka. Tam wpadło im w oko, że Weiss rozmawiał z trzema innemi dziewczętami, co wzbudziło u nich podejrzenie i zawahały się odjechać. Podczas gdy Weiss usiłował je nakłonić do jazdy, pociąg pospieszny odjechał, wobec czego musiano czekać jeszcze 10 minut do następnego pociągu osobowego. Tymczasem dziwne zachowanie się Weissa, zwróciło uwagę ajenta policyjnego, który go zawezwał do wylegitymowania się, przyczem odkrył, iż Weiss jest jednym z najniebezpieczniejszych handlarzy dziewczętami, którego już od dłuższego czasu sąd bocheński poszukiwał. Weissa uwięziono.

Straszny wypadek zaszedł we wsi Siekiernie, pow. kieleckiego. Włościanie, małżonkowie Pomorscy, udali się na jarmark do sąsiedniej osady, pozostawiwszy w domu trzech synów: Antoniego liczącego 13 lat wieku, Pawła dziesięcioletniego i Jana siedmioletnie chłopię. Dzieci bawiły się w izbie i odszukały ukryty klucz od skrzyni, którą otworzywszy, powchodziły do niej.

Nagle wieko skrzyni zatrzasnęło się i wszyscy trzej chłopcy zamknięci w improwizowanej trumnie zadusili się. Gdy rodzice wrócili do domu, sądzili, że dzieci wybiegły z domu i nie robili żadnych poszukiwań, w izbie bowiem panował absolutny spokój i cisza. Dopiero matka, zdjąwszy z siebie ubranie świąteczne i pragnąc je schować, otworzyła skrzynię. Znalazła tam trzy trupy swoich synów.

Samobójstwa. W Przemyślu odebrał sobie życia otruwszy się strychniną Jan Daniło, kandydat notarjalny, liczący lat 38.

W Białej zastrzelił się Jan Dyklarski, właściciel restauracji kolejowej w Dziedzieach, przedtem właściciel kawiarni w Krakowie.

Bratobójstwo. W dniu 1. b. m. około godziny 10. w nocy w miejscowości Brzezina, w powiecie tłumackim, Stach Czapliński zastrzelił młodszego brata swego Jędrzeja. Powodem zbrodni był spór o grunt. — Bratobójcę aresztowała żandarmerja.

Emigracja do Kanady. Onegdaj z lwowskiego dworca głównego wyjechało 22 rodzin włościańskich do Kanady. Ogółem było około sto osób. Emigranci pochodzą z powiatów borszczowskiego, stanisławowskiego i czerniowieckiego; każdy ojciec rodziny posiadał przynajmniej 500 zł., a najwięcej 2000 zł. gotówki; opowiadali oni, że choć mieli się niezgorzej, nie chcą mieszkać w swych miejscach rodzinnych, bo woleliby zażywać lepszej doli za morzem. Oto skutki agitacji ajentów emigratów emigracyjnych!

Prywatni urzędnicy u hr. Thuna. W niedzielę dnia 3. b. m. przyjął minister-prezydent na osobnej audjencji reprezentantów różnych stowarzyszeń, prywatnych urzędników z Galicji, Czech, Morawji, Szląska, Wyższej i Niższej Austrji, Solnogrodu, Tyrolu, Styrji i Karyntji.

Jako reprezentant galicyjskiego towarzystwa wziął udział w zjeździe dyrektor Roumald Makarewicz. Imieniem zebranych dwudziestu delegatów przemawiał reprezentant wielkiej grupy niemieckich prywatnych urzędników Antoni Blechschmidt. Mowca powołał się na deklarację rządu z dnia 2. czerwca 1896 roku wygłoszoną w parlamencie, w której rząd uznał, że żądaniu ubezpieczenia wielkiej rzeszy urzędników prywatnych należy uczynić zadość, że materjał statystyczny, zebrany, jest na wykończeniu i że dla wykonania tak wielkiego dzieła humanitarnego nadaje się rok jubileuszu cesarskiego. Nakoniec prosił p. Blechschmidt imieniem całego stanu prywatnych urzędników o przyspieszenie wypracowania i wniesienia do parlamentu odnośnej ustawy.

Hr. Thun uznał rzecz za nader doniosłą, ale na rozpatrzenie się w tej sprawie czasu jeszcze nie miał. Radby był jednak, gdyby stosunki tak się w parlamencie ułożyły, iżby ta ustawa mogła być przeprowadzoną. Po tej audjencji udali się delegaci do referentów ministerjalnych, w których ręku właściwie sprawa się znajduje i przez dłuższy czas z nimi konferowali. Nader życzliwe usposobienie referentów i wygotowany niemal w całości materjał statystyczny daje rękojmię, że w niedługim już czasie doczekają się prywatni urzędnicy upragnionej instytucji pensyjnej.

Walka o kresy wschodnie. Pod tym tytułem zamieszcza *Posener Zeitung* dłuższy artykuł, w którym wykazuje wadliwość systemu, jakim się rząd pruski rządzi wobec Polaków. Wskazawszy na przykład Francji, która potrafiła pozyskać sobie serca Niemców alzackich i lotaryńskich przez poszanowanie ich narodowego języka i narodowego obyczaju, tłómaczy liberalny organ poznański, dlaczego rząd pruski nie zdołał pozyskać serc ludności polskiej. Winien temu zupełnie chybiony system rządowy, który robił wszystko, aby odepchnąć Polaków. Inaczej postępowała Polska, gdy wcieliła do państwa swego dzisiejsze Prusy Zachodnie. Rząd polski nadał szlachcie pruskiej daleko idące prawa, powoływał magnatów pruskich do senatu, miastom pozostawił ich charakter niemiecki, a do nowej prowincji posyłał jak najlepszych urzędników. A cóż robił rząd pruski, gdy przyszedł w posiadanie dawnych dzielnic polskich? Rozpoczął od konfiskowania polskich dóbr koronnych i kościelnych, z których powypędzał dotychczasowych urzędników polskich. Szlachty polskiej nie dopuścił do żadnych urzędów, duchowieństwo polskie zrażał zakusami protestanckimi, chłopa obciążył podatkami i obowiązkową służbą wojskową, a nawet na przeważnie niemieckie miasta nałożył takie ciężary, których one za polskich czasów nigdy nie ponosiły. Co więcej, posłał do dzielnic polskich niemiecki materjał urzędniczy wątpliwej wartości i wskutek tego stało się, że cała ludność polska musiała się czuć niezadowoloną. Wreszcie napędzony do tych dzielnic materjał kolonistów niemieckich nie jest najlepszej wartości, a ludowi polskiemu, jako mniej wymagającemu, łatwo z nim wytrzymać konkurencję. To są powody, dla których wszystkie sztuczne i gwałtowne środki germanizacyjne chybiły zupełnie celu i polonizm mimo wszelkich utrudnień stale robi postępy. Nic tu nie pomogą przesadzone zresztą skargi i wrzaski hakatyzmu i żywiołów, dla których heca antipolska jest kwestję bytu i które chciałyby wygodne prowadzić życie przy pomocy skarbonki państwowej. Pomódz może jedynie lepszy wybór urzędników i sprawiedliwe wykonywanie praw. Obecna surowość sądów nie może Polaków pozyskać dla państwa.

Taka jest zasadnicza myśl artykułu *Posener Zeitung*, która chyba zna stosunki panujące w dzielnicach polskich. Gdy p. Miquel będzie miał wolniejszą chwilę, niech sobie ten artykuł przeczyta z wielką uwagą, a może się z niego wiele nauczyć.

„Getr". W Charkowie przy opisie ruchomości u pewnego czynownika znaleziono paczkę gazet, którą w opisie określono jako „paczkę nieznanej, lecz szkodliwej gazety", drukowanej w pewnym nieznanym języku pod tytułem *Getr.* „Szkodliwa" gazeta okazała się w rezultacie nieszkodliwą *Temps*, a nieznany język — francuskim. Tytuł francuskiego dziennika drukowany jest w formie pisma i stąd „omyłka", a mianowicie *T* pisane, równa się rosyjskiemu $G - e = e$, $m = t$, a $p = r$; *s* zaś przyjęto za znak twardy, którego się na końcu wyrazu nie wymawia.

Rozruchy antisemickie. Z Tunisu donoszą o wybuchu namiętności rasowych. Muzułmanie biją żydów. Wojsko interwenjuje. Sklepy zamknięte.

Losy Andrégo. Z Ameryki donoszą, iż André, który się udał balonem w podróż do bieguna północnego, znajduje się obecnie w Klondyke, według innej zaś wersji w Alasce, w miejscowości St. Michel. Pewności niema jednakowoż żadnej.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało członków komisyj egzaminacyjnych i ich zastępców dla osób ubiegających się o koncesje dla budowniczego i na majstrów: murarskiego, kamieniarskiego, ciesielskiego i rurmistrza na drugi trzyletni okres:

A) Dla komisji egzaminacyjnej dla osób ubiegających się o koncesję na budowniczego: przewodniczącym starszego radcę budownictwa Macieja Moraczewskiego, zastępcą przewodniczącego radcę budownictwa Józefa Braunseisa. Członkami komisji i ich zastępcami: a) radcę budownictwa Sylwestra Hawryszkiewicza członkiem, radcę budownictwa Wilhelma Schayera jego zastępcą; b) dyrektora miejskiego urzędu budowniczego we Lwowie Juljusza Hochbergera członkiem, dyrektora państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie Zygmunta Gorgolewskiego jego zastępcą; c) koncesjonowanego budowniczego we Lwowie Jakóba Bałabana członkiem, docenta szkoły politechnicznej i koncesjonowanego budowniczego we Lwowie Michała Kowalczuka jego zastępcą.

B) Dla komisji egzaminacyjnej dla osób ubiegających się o koncesję na majstrów: przewodniczącym radcę budownictwa Józefa Braunseisa, zastępcą przewodniczącego radcę budownictwa Sylwestra Hawryszkiewicza. Członkami komisji i ich zastępcami: a) profesora szkoły politechnicznej we Lwowie Gustawa Bisanza członkiem, profesora państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie Tadeusza Münnicha jego zastępcą.

dla majstrów murarskich: koncesjonowanego majstra murarskiego Stanisława Deba członkiem, koncesjonowanego majstra murarskiego we Lwowie Kaspra Draniewicza jego zastępcą.

dla majstrów kamieniarskich: koncesjonowanego majstra kamieniarskiego we Lwowie Wojciecha Jabłońskiego członkiem, koncesjonowanego budowniczego we Lwowie Władysława Godowskiego jego zastępcą.

dla majstrów ciesielskich: koncesjonowanego budowniczego we Lwowie Jana Dolińskiego członkiem, koncesjonowanego majstra ciesielskiego Maksymiljana Marjana Ignacego Szpondrowskiego jego zastępcą.

dla rurmistrzów: koncesjonowanego budowniczego we Lwowie Bronisława Bauera członkiem, koncesjonowanego budowniczego we Lwowie Władysława Godowskiego jego zastępcą.

Sprawa wodociągów, została ostatecznie załatwioną przez komisję rady miejskiej na posiedzeniach tejże w dniach 4. i 5. bm. Obrady wyczerpujące miały na celu wyjaśnić wszelkie wątpliwości, a brali w nich udział zarówno członkowie rady (Machan, Gostyński, Spielman, Cybulski), jak fachowcy (Hochberger, Sikorski, Bodaszewski). Podstawą obrad był plan opracowany przez p. Smrekera. Obrady, którym przewodniczył p. Małachowski, zakończyły się przyjęciem przedwstępnego projektu p. Smrekera, zaopatrzenia Lwowa w wodę ze źródlisk znajdujących się w okolicy Woli dobrostańskiej. Jestto miejscowość położona między Janowem a Kamienobrodem, odległa od Lwowa o 17 km. Przestrzeń upatrzona na zajęcie wynosi 65 metr. □. Nadto polecono p. Smrekerowi wygotowanie ostatecznego planu i kosztorysu.

Koszta preliminowane są w przybliżeniu na 2,800.000. Obradom przysłuchiwali się liczni radni, zaciekawieni tą ważną sprawą. Przy tej sposobności niech nam wolno będzie zanotować — i to z przyjemnością — że p. Smreker znalazł niezwykle dzielnego oponenta w p. Bodaszewskim, który świetną a spokojną argumentacją dał dowód, że i w tym specjalnym fachu inżynierji mamy tęgich, w całem tego słowa znaczeniu ludzi. Ich dyskusja była wielce interesującą.

Zasadą projektu jest, ażeby nawet najwyżej położone miejsca we Lwowie mogły być zaopatrzone w wodę. Woda zdaniem znawców jest idealnie dobrą, nie zawiera żadnych wodorostów i mało ma substancyj mineralnych, tak, że nietylko jest doskonałą do picia, ale może służyć i dla celów przemysłowych. Twardość jej wynosi 7·3°. Cieszmy się więc nadzieją! Spełnić ją ma rok pański 1900.

„Pali się!" w teatrze. Onegdajsze pierwsze przedstawienie „Upiorów" Ibsena w teatrze skarbkowskim przerwane zostało w samej połowie *intermezzem*, które zebranej dość licznie publiczności dało przedsmak wielkich katastrof pożarowych, znanych u nas na szczęście tylko z opisów i ilustracyj. Skończyło się Bogu dzięki na silnem wstrząśnieniu nerwów i paru wypadkach zemdlenia, a tylko energicznej interwencji osób, odznaczających się przytomnością umysłu, należy zawdzięczyć, że epizod onegdajszy nie pociągnął za sobą tragicznych następstw. *Intermezzo* rozegrało się o godzinie dziewiątej, mniej więcej w połowie aktu drugiego. Na scenie toczył się ciężki djalog pastora Mandersa z panią Alving, gdy nagle w górnych regjonach teatru odezwał się tajemniczy szum, zakotłowało się gwałtownie jak pod tchnieniem wichru i bezpośrednio potem runął z pod sufitu teatralnego grad okrzyków: „Pali się!" Stało się to wszystko z błyskawiczną szybkością. W całem audytorjum powstał paniczny przestrach, który jak pożar ogarnął w jednem mgnieniu oka setki osób.

Artyści przestali natychmiast grać i pozostali bez ruchu na swoich miejscach. Natomiast wśród publiczności odegrała się jedna z tych krótkich, wybuchowych, tłumnych scen, podczas których jednostka samozachowawczym pędem pragnie oderwać się od masy i idąc na oślep przed siebie, chociażby po trupach drugich, myśli tylko o ocaleniu siebie. Podniecona niepewnością i niemilknącymi, pełnymi trwogi okrzykami: „Pali się!" które znalazły się na ustach conajmniej połowy osób, publiczność z górnych regjonów rzuciła się instynktownie ku wyjściom i ciasnym, wąskim schodom, zaś parter i loże, których sytuacja przedstawia się mniej tragicznie, przez moment pozostały w niezdecydowanem oczekiwaniu, poczem i tutaj zakotłowało się i setki głów podniosły się nad krzesłami. Suggestja strachu dała już nawet niektórym osobom wrażenie zapachu dymu, co podnieciło jeszcze bardziej panikę.

Na pochwałę jednak naszej publiczności powiedzieć należy, że znalazło się dość ludzi, obdarzonych zimną krwią, i ci swojem spokojnem a stanowczem zachowaniem się zapobiegli katastrofie. Ogromną zasługę położył pod tym względem komisarz policji p. Kaucki, którego energiczna postawa zdołała utrzymać cały parter we względnym spokoju. Za kulisami zapanował również przestrach i zamięszanie, w którem pani Bednarzewska i p. Feldmann wybiegli na scenę, ażeby przekonać się, co się stało. Tymczasem część publiczności sądziła, że ogień wszczął się za kulisami, gdyż wiadomem było, że drugi akt „Upiorów" kończy się pożarem. Dopiero gdy mechanik teatralny p. Jasiński pojawił się przed budką suflerską i oświadczył, że nie pali się absolutnie nigdzie, nastąpiła reakcja i audytorjum poczęło się zwolna uspokajać, opróżnione chwilowo krzesła zapełniać się uciekinierami, a kiedy sytuacja straciła zupełnie swój groźny charakter, nagle w widowni posypały się gromkie i jakby nerwowo radosne oklaski.

Pauza na scenie trwała przeszła dziesięć minut. Pani Cichocka, grająca rolę wdowy Alving, nie mogła z początku wymówić ani słowa. Wypadek mimo szczęśliwego zakończenia pozostawił po sobie tu i ówdzie przykre następstwa. Pani Gromnicka zemdlała w loży artystycznej na drugiem piętrze, a mnóstwo osób, zwłaszcza pań, doznało bardzo silnego wstrząśnienia nerwów. Dokoła można było widzieć blade, jak płótno, twarze i prawie za pewnik należy przyjąć, że wielu widzów odchoruje onegdajsze zajście. Za szczęśliwą okoliczność musi się poczytywać to, iż górne piętra teatru były bardzo słabo zapełnione, dzięki czemu podczas gwałtownego opuszczania miejsc nikt się nie udusił.

Przyczyna paniki, wedle rezultatu śledztwa, przeprowadzonego przez komisarza Kauckiego, tkwiła bardzo wysoko, bo aż na piątem piętrze, w ubikacjach, położonych nad galerją, a służących jako pracownia do malowania dekoracyj. W ubikacjach tych wyrywali robotnicy gwoździe z desek, co powodowało głuchy trzask, podobny do tego, jaki się daje zauważyć podczas pożaru. Kilku widzów z galerji zaniepokoiło się owym trzaskiem i szukając jego przyczyn, znalazło na suficie rysę, istniejącą zresztą od dawna. W przypuszczeniu, że jestto niezawodny sygnał katastrofy, akademik Antoni Miler krzyknął do swojego otoczenia: „Pali się!" — i w ten sposób powstał cały ów dramatyczny epizod. Gdy publiczność uspokoiła się, artyści podjęli grę na nowo, a przy końcu aktu za oknem mieszkania pani Alwing zaświeciła czerwona łuna pożaru — scenicznego.

„Związek kredytowy". W sali obrad izby handlowo-przemysłowej odbyło się onegdaj walne zgromadzenie członków stow. zarejestrowanego z ograniczoną poręką pn. „Związek kredytowy". Obradom, które odbyły się w obecności rejenta p. Witosławskiego, przewodniczył prezes rady nadzorczej p. Piepes-Poratyński.

Na wniosek komisji kontrolującej, udzielono dyrekcji absolutorjum za r. 1897.

Obrót kasowy „Związku" wynosił w roku sprawozdawczym 2,050.161 zł. Do rady nadzorczej wybrało zgromadzenie na resztę sześciolecia p. Krocha.

Rozprawa o zgorszenie publiczne toczyła się w Krakowie przeciw Michałowi Orłowiczowi, czeladnikowi krawieckiemu, lat 35 liczącemu, obwinionemu o to, że dnia 20 marca r. b. w kościele ś. Florjana podczas kazania, głoszonego przez ks. Jana Minkińskiego, w sposób nieprzyzwoity i gorszący drugich się zachowywał.

Gdy kapłan w czasie kazania przestrzegał wiernych przed obłudnymi i fałszywymi ludźmi, wyrywającymi z serc ludzkich wiarę i moralność, obwiniony zawołał półgłosem, a następnie głośno: „nie wolno tak mówić z ambony!" Wywołało to zgorszenie i oburzenie u obecnych w kościele osób; obwinionego wyprowadzono ze świątyni, a kapłan przerwał kazanie i skończył je dopiero, gdy zamieszanie ustało.

Obwiniony wypierał się zarzuconego aktem oskarżenia czynu; świadkowie wszakże potwierdzili jego winę.

Trybunał uznał obwinionego winnym i skazał go na trzy tygodnie ścisłego aresztu i jeden post co tydzień, oraz ponoszenie kosztów postępowania sądowego. Skazany wyrok przyjął.

Oszustwo. Władysław Kobylski, dzierżawca folwarku w Korzuchowie (powiat strzyżowski), liczący lat 38, żonaty, ojciec trojga dzieci, podjąwszy w bankach i u osób prywatnych, jak dotychczas sprawdzono około 20.000 zł. na sfałszowane weksle, umknął do Ameryki.

---

* **Kwesta wielkanocna** przy Bożym grobie w kościele OO. Bernardynów.

Wielki piątek: 8—9 Marja Titzowa, Wilhelmina Prokopowicz; 9—10 Marja Michalewska, Jadwiga Czarkowska; 10—11 Kędzierska z córką; 11—12 Helena Turkułłowa, Jadwiga Biesiadzka; 12—1 Marja Brykczyńska, Bobrzynska; 1—2 hr. Stella Borkowska, hr. Rusocka; 2—3 Stella Białoskórska, Izabela Białoskórska; 3—4 Krosińska, Zofja Platner, 4—5 Zofja Bylicka, Marja Błotnicka; 5—6 Marja Schayerowa, Schayerówna; 6—7 Juljuszowa Wierzbicka, Okornicka; 7—8 Herbertowa, Adamowska.

Wielka sobota: 8—9 Marja Titzowa, Wilhelmina Prokopowicz; 9—10 Marja Michalewska, Jadwiga Czarkowska; 10—11 Glazarewicz, Edwardowa Webersfeld; 11—12 Jadwiga Biesiadzka, Mieczysławowa Paszkudzka; 12—1 Antonina Boziewiczówna, Ludmiła Boziewiczówna; 1—2 Jadwiga Szwedzicka, Helena Szwedzicka; 2—3 Helena Białoskórska, Izabela Białoskórska; 3—4 Marja Orzechowska, Leopoldyna Witosławska; 4—5 Herbertowa, Adamowska; 5—6 Helena Białogórska, Karolina Czerkawska; 6—7 Tadeuszowa Okornicka, Juljuszowa Wierzbicka.

* **Komisja odczytowa** (sekcja komitetu Mickiewiczowskiego ogólnego) rozesłała do osób, które nie odpowiedziały na jej wezwanie, listy następującej treści: Wielmożny Panie! Prezydjum komisji odczytowej miało zaszczyt przesłać W. Panu przed kilku tygodniami odezwę i instrukcję do zawiązania komitetu, któryby się zajął urządzeniem obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Ponieważ dotychczas nie dostaliśmy na pismo nasze odpowiedzi, a termin obchodu się zbliża (21—28 maja), przeto prosimy uprzejmie W. Pana o rychłą odpowiedź, czy komitet w miejscowości W. Pana istnieje, ewentualnie, jakie poczynił starania celem święcenia uroczystości. Kreślimy się z poważaniem: za komisję odczytową *F. Próchnicki*, zast. przew. *Dr. Konstanty Wojciechowski*, sekretarz.

* **„Rodzina."** Rada nadzorcza tego towarzystwa zbierze się d. 15. maja br. w Tarnopolu, w sali tamtejszej rady miejskiej o godz. 10. rano.

* **W związku naukowo-literackim** (Zielona 1) odbędzie się we czwartek 7. bm. odczyt dr. K. Gorzyckiego p. t. „Najnowsze poglądy na kwestję pierwotnego osiedlania w Polsce." Po odczycie dyskusja. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

* **Konwent „Bonifratrów"** oznajmia, że za wszystkich dobrodziejów, którzy przyczynią się jakimkolwiek datkiem do budowy szpitala, odprawiać się będzie po wszystkie czasy w kaplicy szpitalnej raz na tydzień msza św., a codziennie o godzinie 5. po południu, w obecności chorych, różaniec z modlitwą do Przenajświętszej Rodziny.

Kto zaś ofiaruje na budowę 5.000 zł., tego imię, jako fundatora nowego szpitala, zostanie uwiecznione tablicą pamiątkową. Od dobrodziejów zaś, ofiarujących po 2.000 zł. będą mianowane pojedyncze łóżka w szpitalu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na biednego nauczyciela złożyli w dalszym ciągu pp. K. B. 1 zł., grono nauczycielskie w Borszczowie 4 zł.

Na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie. Przy sposobności uroczystego obchodu 80-ej rocznicy urodzin nestora techników polskich, gorącego patrjoty i rzecznika sprawy narodowej na Szląsku, Karola Monnego w Przemyślu, w dniu 25. zm. złożyły dzieci jubilata kwotę 50 zł. Za tak hojny datek, jakoteż za życzliwą pamięć o naszem gimnazjum składa szlachetnym ofiarodawcom najserdeczniejsze dzięki zarząd Macierzy szkolnej w Cieszynie.

Zmarli:

Agaton Syroczyński, obywatel z Ukrainy przeżywszy lat 50, w Krakowie.

Wincenty Hałatkiewicz-Borysławski, artysta dramatyczny, w Krakowie, przeżywszy lat 32.

W Kołomyi, Andrzej Tomann, kapitan rachunkowy, lat 51.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek, jutro w piątek i sobotę teatr zamknięty; w niedzielę popołudniu „Dwie sieroty", dramat, z panią Stachowicz w roli Ludwiki; wieczorem „Żydówka", opera; w poniedziałek popołudniu o godzinie pół do 4 ku pouczeniu publiczności świątecznej „Mąż pod kluczem"; wieczorem „Trębacz z Seckingen", opera; we wtorek popołudniu o godzinie pół do 4 „Dzwon zatopiony", baśń dramatyczna; wieczorem „Robert djabeł", opera; w środę „Kaśka Karjatyda", sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej.

Od niedzieli Wielkanocnej począwszy, wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie pół do 8.

Z teatru. Onegdaj odegrano na naszej scenie po raz pierwszy „Upiory" Ibsena. Mistrzowską kreację z roli Oswalda Alvinga stworzył p. Żelazowski. Jest to pierwsza zupełnie skończona i świetna postać, jaką nam artysta dał od „Nieuczciwych" Rovettiego. Wartość wykonania dramatu była bardzo niejednolitą i musiała zepsuć w wysokim stopniu wrażenie, które i tak w przeważnej części audytorjum było dla autora niekorzystnem. „Upiory", które w Volksteatrze wiedeńskim wywołały niegdyś skandal, a przez zagorzałych wielbicieli norweskiego Szekspira uważane są za „najdumniejsze słowo jego twórczości", przyjęto we Lwowie chłodno i z roz-

czarowaniem. Mówimy naturalnie o wrażeniu, które można było wyczytać na fizjognomji publiczności.

W tygodniu Mickiewicza byłoby bardzo pożądanem, by dyrekcja teatru przypomniała sobie i nam — bardzo piękny utwór, znakomitego artysty naszej sceny ś. p. Lucjana Kwiecińskiego „Pan Tadeusz“. Byłoby to bardzo odpowiednie.

Teatr.

(„Upiory“ dramat w trzech aktach Henryka Ibsena).

I.

Norwegja. „Kraj jasnych nocy, kraj gór i morza, kraj straszliwej powagi i twardej, ciężkiej melancholji: najtragiczniejszy kraj w Europie. A melancholja ta nigdy tak intenzywnie nie trafia do świadomości ludziej, jak w jesieni. Gdy w październiku stoją nagie drzewa, gdy ziemia pokrywa się gnijącemi liśćmi, gdy wieczny, tygodniami trwający deszcz dzwoni w szyby i spływa po nich, gdy miesiącami nie widzi się słońca, tylko chmury i chmury, wtedy robi się niewypowiedzianie ciężko i ciasno w tej pustej samotności. Jest się jakby odciętym od świata. Zawsze te same twarze i zawsze to samo żółte światło lampy. Ludzie chodzą cicho, bez słowa, a do najbliższego sąsiedniego domu jest często mila oddalenia. Tam, w Europie, nie rozumieją, co to samotność, co udręczenie.

„A w tej pustce, w tem skomleniu i szlochaniu deszczu, pod ołowianem niebem, którem człowiek czuje się przyduszonym, jak ciężarem, pod niebem, które nawet w pokoju leży ciężko nad głowami, poczyna dusza zwykle tak logicznego, skupionego Norwega pomału rozchodzić się i rozkładać. Złe, mętne myśli wypełzają bojaźliwie z tajemnych zakątków duszy, mózg gubi zwykłą kontrolę i nagie, nieznane dotąd życie duchowe przychodzi do nieograniczonej niczem władzy. Człowiek traci siłę zatamowania straszliwego, niszczącego żywiołu, przestaje bronić się przed posępnym nastrojem serca. Wydobywa zapyloną biblję, zatapia się w słowie bożem, traci sens słów, próbuje opanować się; jeszcze jeden, ostatni błysk rozumu, że przecież to wszystko jest obłędem — ale już zapóźno.

„I wtedy przeszukuje serce w swoich najtajniejszych zakątkach, przeżywa całe życie na nowo w każdej sekundzie, każdą myśl przetrawia jeszcze raz, a bojaźń i zwątpienie rosną i rosną coraz potężniej; wszędzie grzech, wielki wstrętny grzech, w każdym czynie, w każdej myśli, a co nie jest grzechem, to w grzech zamienia błędny, nurtujący mózg. A dla tego nadmiaru grzechów niema miłosierdzia, niema przebaczenia. Dzika, zbrodnicza twarz biblijnego szatana-jehowy wyrasta nad wszystko... Nic nie pomoże! Szatan, pocieszyciel wszystkich wątpiących, wpija się w duszę, uczucie przekleństwa i wiecznej śmierci chowa się w jej każdy kącik. Teraz już wszystko jedno. Ani grzech, ani skrucha nie może już ocalić duszy, a dni kontemplacji pełnej zwątpienia luzują się z dniami szału pełnego zwątpienia“.

Tak opisuje ten dziwny, poetyczny, surowy kraik, zaaklimatyzowany wśród jego fjordów Polak, Przybyszewski, w książce swej *Auf den Wegen der Seele*. Przytoczyłem ten ustęp dlatego, bo kto chce zrozumieć Ibsena, musi wprzód poznać i odczuć kraj, który wydał tego wielkiego prokuratora współczesnej ludzkości. Ibsen skończył w tym roku lat siedemdziesiąt. W jego twarzy, o cienkiej, surowej linji warg i przenikliwych, z pod okularów patrzących oczach, w twarzy okolonej siwym zarostem i posiadającej w sobie coś pastorskiego, zdaje się tkwić sekciarska nienawiść do życia i świata. Jestto blada fotografja jego duszy, przepojonej pessymizmem i jego twórczości poetyckiej, która dostrzega dokoła siebie tylko cierpienie, obłudę i podłość, rozlewające się jak morze po obszarach ziemi.

Nawet to, że większość dzieł swoich stworzył w słonecznym Rzymie, nie wpłynęło na rozjaśnienie jego duchowego horyzontu. We wszystkiem, co kiedykolwiek napisał, ani razu nie zabrzmiała nuta optymizmu. Czy występował w nich jako namiętny apolegeta praw ujarzmionej jednostki, czy w jaskrawo-ciemnych barwach malował nędzę życia, ugniatającego się pod fatalizmami rozmaitego rodzaju, czy wyszydzał węzły społecznej budowy, dopatrując się w niej samych kłamstw i podłości, podniesionych do wyżyn sankcji, zawsze miał Ibsen na ustach sarkazm i oskarzenie, z którego litość została wygnaną, aby ustąpić miejsca dzikiej, chmurnej, beznadziejnej energji druzgotania. Życie, wedle Ibsena, to olbrzymi arkan, na który zaplątana ludzkość dusi się bez ratunku.

Nie jest apostołem, tylko oskarżycielem. Świat jest zbiorem złych popędów. Ibsen nie troszczy się o żadne reformy. Możnaby poprawić szczegóły, jakieś nic nie znaczące drobiazgi, ale całość pozostanie zawsze szatańską orgją, tragikomedją bez wyjścia. Tylko jednostka ze swoim kultem indywidualnym rozpala w nim jeszcze ogień ponurego zapału, lecz i jej rola jest ściśle negatywną — jednostka ta, aby zostać sobą, burzy obok siebie wszystko, odrzuca każdą miłość, każdy obowiązek, każde prawo społeczne. Zostaje dokoła, jak daleko można okiem poprowadzić, wielka ciemność i spazm cierpienia. „Wszędzie grzech, wielki wstrętny grzech, w każdym czynie, w każdej myśli, a co nie jest grzechem, to w grzech zamienia błędny nurtujący mózg“...

Ibsen nie ma dla tego cierpienia ani współczucia, ani kokieteryjnych upojeń niektórych poetów najmłodszych. Staje wobec niego zimny, ponury, bezlitosny, jakby niezainteresowany w niem i ugniata je w kształty artystyczne o szerokich, śmiałych i twardych linjach. W jego dramacie nie ma ręki entuzjastycznego rzeźbiarza. Wydaje się, jakby nie kochał własnych swoich dzieł. Rozmowy jego bohaterów brzmią jak głuchy pomruk północnego deszczu, wybuchy, jak skomlenie wichru. Nad całością roztacza się ciężka, przygniatająca atmosfera katastrofy, której zbliżanie się czytelnik lub widz czuje od pierwszej sceny. Tą grozą niedoścignioną, którą wyczerpuje i męczy mózg, ale wpija się w niego z siłą upiora, działa Ibsen magicznie na każdy umysł wrażliwy i zostawia w nim niezatarte ślady.

Jestto pesymista bez współczuciowego pierwiastka Buddy lub zamkniętej w sobie rezygnacji Schoppenhauera i bez filozoficznego spokoju obydwóch. Tkwi w nim jakaś sucha namiętność, nierozpłomieniająca się, stłumiona nienawiść. Wpina w ramy swojego obrazu niezwykle, pełne przerażenia jęki ludzkie, jakby po to, aby wpatrywać się w nie z sykiem cichej radości. Tak wygląda ta wielka zorza północna, której blask poczyna zwolna gasnąć, ten pisarz, o którym Brandes powiedział, że na jednej szali położony Ibsen waży tyle, co położone na drugiej społeczeństwo. Przed kilku laty poznaliśmy ze sceny lwowskiej jego „Wroga ludu“ i „Heddę Gabler“ — we wtorek ujrzeliśmy po raz pierwszy „Upiory“. *a. c.*

Groźba wojny.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Paryż 6. kwietnia. *Temps* donosi z Rzymu, iż legat apostolski Martinelli telegrafował do Mac Kinleya, że ani on ani też nikt inny nie mógłby przeciwdziałać złemu wrażeniu, jakie wywarłaby interwencja papieża na ludności amerykańskiej, przeważnie protestanckiej.

Mac Kinley odpowiedział, że uczyni wszystko, aby przeszkodzić wybuchowi wojny, nie może jednak postępować wbrew opinji ludu, który żąda niezawisłości Kuby.

Rzym 6. kwietnia. Między hiszpańskim ministrem spraw zewnętrznych a ambasadorem hiszpańskim przy Watykanie odbyła się żywa wymiana depesz w kwestji zawieszenia broni, jakie formalnie ma zaproponować papież. Spodziewają się, że po ustanowieniu formuły, Mac Kinley wpłynie na powstańców kubańskich, aby zawieszenie broni przyjęli.

Waszyngton 6. kwietnia. Członkowie kongresu i Mac Kinley otrzymali od wielu stowarzyszeń bankierskich telegramy z prośbami, aby popierali pokojowe załatwienie zatargu między Hiszpanją a Stanami.

Waszyngton 6. kwietnia. Członków izby reprezentantów zawiadomiono, że rząd wysyła okręty do Hawany, aby przyjęły na pokład konsula amerykańskiego Lee i urzędników konsulatu. Wszyscy Amerykanie chcą opuścić Kubę.

Madryt 6. kwietnia. Rząd kolonjalny kubański wydał do powstańców manifest, w którym ostrzega ich przed interwencją zagranicy i wzywa do ratowania autonomji. Odwołując się na upoważnienie centralnego rządu hiszpańskiego, przyrzeka manifest wszystkim powstańcom bezpieczeństwo życia. Z treści manifestu wynika jasno, że Hiszpanja proponuje zawieszenie broni i zupełną autonomję Kuby, nie godzi się jednak na zupełną niezawisłość Kuby.

Madryt 6. kwietnia. W Barcelonie zaszły wczoraj demonstracje przed konsulatem amerykańskim. — Policja musiała wkroczyć i rozpędzić tłum.

Nowy Jork 6 kwietnia. *New-York Herald* donosi, że osoby, które znają treść orędzia, jakie Mac-Kinley dziś przedłoży kongresowi, żywią poważne obawy co do możliwości utrzymania pokoju.

Madryt 6 kwietnia. Zanosi się na częściową rekonstrukcję gabinetu Sagasty. Wejść mają w jego skład dwaj wybitni konserwatyści. Będzie to manifestacją, że wszystkie dynastycznie usposobione stronnictwa stoją wiernie przy królowej i zawieszają swe waśni partyjne.

Hawana 6. kwietnia. Autonomiści wydali proklamację, wzywającą ludność do położenia końca bratobójczej walce i przyjęcia samorządu przyznanego przez Hiszpanję. W odpowiedź na to radykaliści wydali również proklamację, w której dyktują następujące warunki pokoju: 1. wycofanie z wyspy hiszpańskich wojsk ochotniczych; 2. zorganizowanie załogi w głównych miastach wyłącznie z tubylców; 3. przyjęcia do służby rządowej wodzów powstania; 4. przyznanie Kubie prawa zawierania traktatów handlowych; 5. zniesienie kary śmierci za polityczne przestępstwa; 6. zmniejszenie władzy jeneralnego gubernatora przez odebranie mu prawa zawieszania uchwał parlamentu; i 7. zastąpienie podatków na rzecz Hiszpanji trybutem, wynoszącym 10 miljonów pesetów (franków), oraz ugody, na mocy której dwie trzecie długu Kuby przyjmie na siebie Hiszpanja.

Frankfurt 6. kwietnia. Do *Frankfurter Ztg.* donoszą z Waszyngtonu, że Mac Kinley w orędziu swem nie zażąda wyraźnie uznania niezawisłości Kuby, wypowie jednak zdanie, że w interesie mieszkańców wyspy i samej wyspy ustać musi zwierzchnictwo nad nią Hiszpanji. Kongres orędzie to przekaże komisjom, które wspólnie z Mac Kinleyem poczynią odpowiednie kroki.

Wpływowe koła protestanckie w Ameryce występują przeciwko interwencji papieża w sprawie zatargu między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi.

Londyn 6. kwietnia. Ambasadorowie Francji, Rosji i Anglji odbyli wczoraj naradę nad tem, jakie kroki poczynić należy, aby powstrzymać wybuch wojny. Narada nie doprowadziła do rezultatu.

Paryż 6. kwietnia. Do „Ajencji Havasa“ donoszą z Kadyksu, że wczoraj wyprawiono okrętami na wyspy Kanaryjskie dwie kompanje artylerji i dwa bataljony strzelców.

Hawana 6. kwietnia. Ściągnięto tu pięć bataljonów regularnego wojska, a bataljonom ochotniczym dodano artylerję.

Londyn 6. kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi z Nowego Jorku, że manewry amerykańskiej flotyli torpedowców, wykonane w porcie Key-Westu sprawiły w sferach waszyngtońskich przygnębiające wrażenie, ponieważ torpedowce okazały się zupełnie złe.

Nowy Jork 6. kwietnia. Do *Worlda* donoszą z Hawany, że onegdaj w nocy założyli Hiszpanie czterdzieści min podwodnych w najwęższej części portu tamtejszego, tak, że każdy okręt nie znający rozkładu tych min, gdyby chciał dostać się do portu, narażony byłby na katastrofę.

Zola-Dreyfus.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Paryż 6. kwietnia. Wieczorem gruchnęła tu po mieście pogłoska, że Dreyfus umarł na wyspie Djabelskiej. Lebon oświadczył, iż nie otrzymał co do tego żadnych wiadomości.

Paryż 6. kwietnia. W senacie zapytał rojalista Provost de Launay, dlaczego Zola po werdykcie przysięgłych nie został wykreślony z listy członków legji honorowej i otrzymał odpowiedź od ministra sprawiedliwości, że pytanie to jest przedwczesne, ponieważ kwestja Zoli jeszcze nie jest załatwiona.

Paryż 6 kwietnia. Sprawa Dreyfusa, która wobec procesu Zoli zdawała się być wygraną dla żydów, teraz znowu zaczyna się zaciemniać. Nie pomagają ani sensacyjne wieści o śmierci zdrajcy, ani fałszywe denuncjacje na Esterhazego.

Według sprawozdania ministerstwa kolonij, stan zdrowia Dreyfusa jest zupełnie zadawalniający, jak to zresztą stwierdza list, otrzymany z wyspy Djabelskiej przed kilku dniami, a pisany przez Dreyfusa do rodziny.

Berlin 6 kwietnia. *Berliner Tagblatt* donosi z powodu oszczerstw pewnego „dyplomaty“ rzuconych w paryskim dzienniku *Siècle* na Esterhazego, iż ma silną podstawę do ogłoszenia, że Niemcy doniesieniom *Siècle'u* nie zaprzeczą urzędownie. Rząd niemiecki już raz oświadczył kategorycznie, iż z Dreyfusem i całą tą sprawą nie wiązały go żadne, ani bezpośrednie, ani pośrednie stosunki — i ztąd też nie widzi powodu do dalszego występowania. Dla rządu niemieckiego sprawa ta jest załatwiona zupełnie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 6. kwietnia. Wczoraj odbyła się znowu narada ministerjalna wspólna, na której osiągnięto wreszcie porozumienie co do budżetu, jaki ma być przedłożony delegacjom w r. 1898.

Po naradzie ministrów odbyła się pod przewodnictwem cesarza rada koronna, na której ustanowiono budżet wspólny na rok przyszły.

Do porozumienia się posłużyła inna podstawa, a nie ta, jaką proponował departament marynarki, wskutek czego uniknięto zbyt wielkiego obciążenia monarchji na cele marynarskie.

Zaniechano na razie roztrząsania kwestji podwyższenia płac oficerów i urzędników wojskowych.

Również kwestja polepszenia amunicji i dział, jako teraz jeszcze niedojrzała, traktowaną będzie dopiero przy przyszłorocznym budżecie.

Po ustanowieniu na naradzie ministrów wspólnych pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego budżetu wspólnego na r. 1899, odbyła się znowu rada koronna pod przewodnictwem cesarza, w której brali udział ministrowie wspólni, obydwaj prezydenci ministrów i obydwaj ministrowie skarbu.

Budżet ostatecznie ustanowiono i porozumiano się co do projektów, jakie mają być przedłożone delegacjom wspólnym.

Minister skarbu Lukacs, którego cesarz przyjął na dłuższej audjencji prywatnej, miał następnie wyczerpującą konferencję z dr. Kaizlem.

Po południu powrócili min. Banffy i Lukacs do Budapesztu.

Wiedeń 6. kwietnia. W izbie panów odbyło się wczoraj ostatnie posiedzenie przed świętami. Prezydent Windischgraetz poświęcił kilka słów wspomnienia zmarłej arcyksiężniczce Natalji, poczem zawiadomił izbę o podziękowaniach, jakie otrzymał od cesarza i arcyks. Fryderyka za wyrażone im kondolencje.

Halfert przedłożył wniosek, zawierający projekt ustawy o ochronie zabytków architektury.

Przedłożenie rządowe, tyczące się płacenia podatku, koniecznego do korzystania z miana kupca o pełnych prawach, odesłano do komisji prawniczej.

Dalej przyjęto konwencję między Austro-Węgrami a Włochami, tyczącą się wzajemnego bezpłatnego udzielania pomocy ubogim chorym, poddanym obu państw.

Na tem porządek dzienny wyczerpano i posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 6. kwietnia. Wczoraj popołudniu przybyli tutaj arcyks. Franciszek Salvator z żoną Marją Walerją. Cesarz przyjął ich na dworcu.

Hradec 6. kwietnia. Poseł Szustersicz ogłasza w *Slovencu*, iż składa mandat poselski do rady państwa.

Wiedeń 6. kwietnia. Arcyksiężna Stefanja wyjechała wczoraj wieczorem wraz z córką Elżbietą do Gries pod Bozen.

Żatec 6. kwietnia. Poseł Schücker otrzymał z powodu napaści na niego szenererowców mnóstwo telegramów z uznaniem od posłów i wyborców niemiecko-postępowych.

Londyn 6. kwietnia. W izbie niższej składał Balfour sprawozdanie wobec przepełnionej izby w sprawie chińskiej.

Rząd angielski — mówił — dowiedziawszy się o pertraktacjach Rosji w celu uzyskania portu Artura, zaproponował, aby Rosja odstąpiła od swego zamiaru, w zamian za co Anglja przyrzeka, iż nie obejmie w posiadanie żadnego portu w zatoce Peczili. Rosja propozycję tę odrzuciła, poczem zawiadomiono ją, iż Anglja poczyni kroki, konieczne w celu ochrony interesów angielskich.

Anglja otrzymała Wej-haj-wej pod tymi samymi warunkami, co Rosja port Artura. Położenie Wej-haj-wej w zatoce jest tego rodzaju, że stanowi zupełną równowagę co do obsadzenia portu Artura przez Rosję.

Objęciem portu Wej-haj-wej przeszkodziła Anglja przejściu zatoki Peczili w władanie jednego mocarstwa pod względem morskim.

Rząd prosi, aby kraj przyłączył się do jego polityki z największem zaufaniem, gdyż wie on, że polityka ta cieszy się sympatją każdej wielkiej gminy handlowej świata. *(Oklaski).*

Budapeszt 6. kwietnia. Ukonstytuowanie się węgierskiej deputacji kwotowej odbędzie się dopiero po świętach wielkanocnych.

Ateny 6. kwietnia. Minister marynarki podał się do dymisji. Kierownictwo tymczasowe tego ministerstwa objął minister spraw wewnętrznych.

Hongkong 6. kwietnia. Przybył tu krzyżownik rosyjski „Władimir Monomach“.

Wiedeń 6. kwietnia. Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego Włodzimierza Mandyczewskiego ze Lwowa do Stanisławowa, a Karola Podlaszeckiego ze Stanisławowa do Lwowa.

Radcami sądu krajowego mianowani sędziowie powiatowi: Józef Kohmann w Kutach i Stefan Siecki w Jaworowie z pozostawieniem w dotychczasowych miejscach służbowych jako naczelnicy sądów.

Adjunkt sądowy Bronisław Kijas w Mielcu mianowany sędzią powiatowym w Głogowie.

Zastępcami prokuratorów mianowani adjunkci sądowi: Czesław Obtułowicz w Bochni do Jasła, Józef Panek w Tarnowie do Wadowic i Witold Pawłowski w Krakowie do Krakowa.

Kraków 6. kwietnia. Minister Jędrzejowicz przybył tutaj dzisiaj rano. Na dworcu powitali go naczelnicy władz. W południe składał wizyty. Jutro rano jedzie do rodziny do Staromieścia w Rzeszowskie, skąd w piątek wieczorem ponownie przybędzie do Krakowa, gdzie przepędzi święta wielkanocne. We wtorek w resursie obywatelskiej projektowany jest obiad na cześć ministra, który w środę wraca do Wiednia.

Wiedeń 6. kwietnia. Twierdzą tu, iż dr. Ebenhoch zostanie marszałkiem górnej Austrji, w miejsce br. Kasta.

Wiedeń 6. kwietnia. *Fremdenblatt* donosi, że na wspólnej radzie gabinetowej uchwalono w całości żądania administracji marynarki co podwyższenia floty. Wydatek ogólny wyniesie 55 miljonów. Zgodnie z wnioskami obu ministrów skarbu, dra Kaizla i dra Lukacsa, rozkład tej kwoty oznaczono na czas dłuższy, niż na 10 lat.

N. fr. Presse donosi, że pierwotna kwota, którą żądała administracja wojskowa, była znacznie wyższą.

Lipsk 6. kwietnia. *Leipziger Ztg.*, dowiaduje się, iż pochodzącemu z Edenkoben w Bawarji literatowi Gustawowi Minsterowi wytoczono proces z powodu zdradzenia tajemnic wojskowych.

Londyn 6. kwietnia. *Times* donosi z Pekinu, iż Chiny przyjęły żądania Francji, że nie sprzedadzą żadnej części prowincyj Kwangtung, Kwangsi i Juennan, wybudują kolej do Juennanfu, wydzierżawią Francji stację węglową, i że wreszcie Francuz zostanie dyrektorem poczty chińskiej.

Londyn 6. kwietnia. *Times* otrzymał depeszę z Appare, że między wojskiem angielskiem a derwiszami przyszło do bitwy. Derwiszów zginęło około 200.

Nizza 6. kwietnia. Ma tu przybyć prezydent Faure z ministrami Méline i Hanotaux dla widzenia się z królową Wiktorją, przy której będzie podczas spotkania lord Salisbury. Zjazdowi temu przypisują polityczne znaczenie.

Kopenhaga 6. kwietnia. Przy wczorajszych wyborach do folketingu wybrano: 15 konserwatystów, 23 członków umiarkowanej, a 63 radykalnej lewicy i 12 socjalistów. Dotychczas było w folketingu: 24 konserwatystów, 25 członków umiarkowanej, a 55 radykalnej lewicy i 9 socjalistów. Obecnie więc mają większość radykałowie i socjaliści.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 6. kwietnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 356·52, Węg. Kredyty 376·—, Anglobanki 159·25, Wiedeńsk. „Bankverein“ 270·75, Unjony 298·—, Laenderbank 221·—, Sztacbany 345·50, Lombardy 74·—, Elbetahle 260·75, Kolej północno-zachodnia 244·75, Tytuniowe 131·25 Rima 252·50, Alpiny 152·80, Renta majowa 102·30, Węg. renta koronowa 99·40, Losy tureckie 57·25, Marki niemieckie —·—. Usposobienie mocne.

Berlin 6. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 223·40 (356·45). Sztacbany 147·25 (345·54), Lombardy 32·60 (75·82), Disconto 200·75. Usposobienie chwiejne.

Frankfurt 3. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 302·25 (355·61). Sztacbany 297·75 (345·44). Lombardy, 66·— (75·97), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 200·50. Usposobienie słabsze.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6. kwietnia 1898 r.

HOTEL ZORZA. I. Rylska z Uhnowa. C. Swieżawski z Łukoszyna. G. May z Paryża. J. Szumpeter z Buska. N. Gołaszewski z Toustobab. O. Steunner z Wiednia. T. Horodyski z Komarowa. W. Gniewosz z Kontów. H. Brzozowska z Popielucha. Kownacki ze Świtarzowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Czarkowski z Kośmierzyna. Dr. L. Nazarkiewicz z Rosji. H. Wielowiejski z Olejowa. A. Prock z Lincu. A. Schott z Wiednia. D. W. Waygert z Podlisek. M. Olszańska z Podwołoczysk. Z. Włodek z Krakowa. M. Skibniewska z Rosji.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego"

Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

WOLNE POSADY.

Potrzebny pomocnik do handlu galanteryjno-drobiazgowego Antoniego Milewskiego w Samborze. 240

POSZUKUJĄ POSADY.

Leśniczy egzaminowany, kawaler, lat 32 z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje posady. A. S. poste restante Grybowa.

KUPNO.

Szynki znakomite krakowskie znane jako najlepsze nadeszły już do handlu Leonarda Soleckiego, we Lwowie, ul. Batorego 2.

SPRZEDAŻ.

Forteplan krótki Fritza tanio poleca Karol Marecki (starszy) ul. Szymona 2.

Wanny długie, lodownie i klozety pokojowe po 8 zł. 75 ct. F. Bourdon, Jagiellońska l. 2.

Świeży transport doskonałej kawy pół kilo 75 ct. „SYRIUSZ" ulica 3 Maja l. 2, Lwów.

Tylko po cenach fabrycznych **bez żadnej** nadwyżki sprzedaje srebro chińskie i wszelkie wyroby złotnicze handel jubilerski Leona Radeckiego, Lwów, Pasaż Hausmana 7.

Ważne dla Pań! Kretony, perkale, resztki wełniane, **chustki**, fartuszki, ręczniki, poleca najtaniej Antonina **Ertel**, ulica **Fredry.** 241

Srebrzenie serwisów i odnawianie naczyń stołowych wykonywa trwale i tanio tylko pracownia bronzownicza Wilhelm Skrurzyl, Lwów, Halicka 15.

Teraz najlepsza pora do przerabiania materaców, co kosztuje tylko 2 złr. (za 3 poduszki) w specjalnej pracowni materaców i kołder Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5. Drelichy na pokrycia począwszy od 60 ct. za metr.

Piękna realność do sprzedania w Gwoździcu starym, 1½ mili od Kołomyi, 2 klmtr. od Gwoździca miasta tuż przy trasie kolei: Delatyn-Zaleszczyki, około 21 morgów, piękny dom, dobre budynki gospodarcze, śliczny sad z pasieką, potrzebna gotówka około 4.500 złr. Sprzedaż stanowczo w dniach 12., 13., 14. i 15. kwietnia b. r. na miejscu. Adres: Orzelscy Gwoździec.

ROZMAITOŚCI.

Ktoby raczył wydobyć rodzinę ze szponów lichwiarza żyda — wykupując kwit depozytowy z dalszą zaliczką — znajdzie adres w „Słowie polskiem".

Rękawiczki

prawdziwe **„VICTORIA"** podwójnie szyte

męskie i damskie zł. 1·50

krój i gatunek powszechnie znany jako najlepszy.

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI

Lwów plac Marjacki (róg ul. Hetmańskiej)

!!Rowery!!

z najlepszych angielskich fabryk po bardzo umiarkowanych cenach, oraz wyłączne zastępstwo i skład komisowy fabryki „Regent" której wyroby powszechnie uznane za najlepsze.

Reperacje Rowerów uskuteeznia najstaranniej fachowo

Specjalny warsztat mechaniczny dla rowerów i maszyn do szycia

S. WAGNER, mechanik.

Lwów, ul. Sobieskiego 34.

SOURCES DE L'ÉTAT

CÉLESTINS

GR^DE-GRILLE

HOPITAL

VICHY

Avoir soin de désigner la Source.

PAPIER WLINSI

Przeszło 40 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka, zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku.

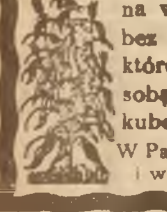
W Paryżu ulica Sekwany 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego i Redyka; w Bochni p. Michnika.

Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu



Skuteczność niezawodna w leczeniu rzeżączki bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Krzyżanowskiego, Ehrbara, Ruckera i i Sklepińskiego. 1—?

Na święta

wszelkiego rodzaju

Ciasta domowe

masę migdałową i orzechową, oraz kompletne święcone w cenie od 5 do 100 zł. dostarcza Zarząd dworu w Putiatyczach 1—2 poczta Sądowa Wisznia. 1579

Samowary rosyjskie fasonu gładkiego na szklanek od 6 do 20 w cenie 8, 10, 14 do 20 złr., tudzież samowary blaszane zwykłe i na nóżkach z kurkami w różnych wielkościach poleca

Julian Janowski

Lwów, Halicka 16.

Browar parowy

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karamelu. 1946 1—22

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskuteczniа zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Do trwałego i pięknego

zapuszczania posadzek i podłóg z miękkiego drzewa.

Masę francuską

nadającą się szczególnie na parkiety.

Masę woskową

własnego wyrobu na posadzki i miękkie podłogi.

Glazurę bursztynową

z kolorem i pięknym trwałym połyskiem, do ścierania wilgotną ścierką.

Glazurę emaljową Linoleum

szybko schnącą z pięknym połyskiem.

Lakier Christofa

wysechający w niespełna poł godziny, nadzwyczaj trwały, posiadający piękny trwały połysk i nadający się tak na parkiety jak i na miękkie podłogi.

Szczotki i Pędzle do zapuszczania.

Szczotki do froterowania

oraz wszelkie inne gatunki szczotek w zakres gospodarstwa domowego wchodzące.

Wosk do nacierania.

Płaty sukienne

do wycierania podłóg itp.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

DLA SMAKOSZÓW!!!

Znakomitą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

po cenach warszawskich

firmy „Sergiusz Perłow w Moskwie"

oraz

wyborne wysiewki z herbat rosyjskich

¼ funta 35, 45 i 50 ct.

jakoteż w doborowych gatunkach

Rum, Cognac, Likiery i Wódki.

Kawę Ceylon gruboziarnistą

po zł. 1.02 ct. za ½ kilogr.

dostać można w handlu pod firmą:

„FORTUNA" przedtem B. SZABŁOWSKI

Lwów, Akademicka l. 8.

Wysyłki na prowincję od 3 funtów począwszy wysełа się franco bez doliczenia za opakowanie.

Wyłączne zastępstwo na Lwów

Tutek krakowskich

„Polonia" R. Herliczki.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI

dla pań, mężczyzn i dzieci

handel płócien

poleca

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

1008 1—?

WYSTAWA OGÓLNA

wschodnich i innych obcych i krajowych dywanów, portjer, firanek i i chodników.

Także przez całą noc przy elektrycznem oświetleniu otwarte.

Wstęp wolny.

Uprasza się każdego kto coś zakupić pragnie, by wprzód obejrzał tę wystawę.

Na prowincję cenniki darmo i opłatnie.

Listy adresować należy: **Skład dywanów „Au Louvre" Lwów, ulica Sykstuska 6, pasaż Hausmana.**

HERBATĘ

zbioru majowego znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO 1017

we Lwowie, ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60	ct.
„ „	Souchong czarnej	2·—	„
„ „	Melange de London aromat, dobrze naciągającej	3·—	„
„ „	Kaysow czarnej	4·—	„
„ „	Sansinskiej	4·—	„
„ „	wysiewek herbacianych	1·30	„
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60	„
„ „	okruchów z herbat	2·—	„

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Ogłoszenia do wszystkich pism

po cenach najtańszych przyjmuje

Biuro ogłoszeń i dzienników

L. PLOHNA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.

Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.

Na żądanie stron przyjmuję oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesentami w sprawach ogłoszonych.

Tylko **wtedy prawdziwy,** gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamkniętą.



Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera

prawdziwy, oczyszczony



Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera

w Wiedniu.

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności,** a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; St. Markiewicz, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

ZOŁĄDŹ doskonale przezimowaną po **12 zł. 50 ct. za 100 kl.** z workiem, ma do zbycia 1586 1—9

Leśnictwo Zassów pod Czarną, o. p. Zassów.

Najnowsze francuskie

PARASOLKI

pół jedwabne od złr. 2.75, czysto jedwabne od złr. 5.—

poleca firma

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

ul. Karola Ludwika l. 7. LWÓW filja ul. Halicka l. 6.

GŁOGI na żywopłoty 1, 2, 3 i 4-letnie po cenie 5, 7, 9 i 12 zł. **za 1000 sztuk,** poleca 1585 1—9

Leśnictwo Zassów pod Czarną, o. p. Zassów.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^les FAY,** Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan.	3.50
funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50.

HERBATA Z BRODÓW!

Hammond, maszyna do pisania

najlepsza, najzupełniejsza i najszybsza ze wszystkich amerykańskich maszyn.

Lekkie, nie męczące uderzenie klawiszów, najwygodniejsza klawiatura. Eleganckie i zawsze **widoczne, zmieniać się dające** (w 10 sekundach następuje zmiana) **pismo. Największa szybkość.** Dla kupieckiej korespondencji, kancelaryj, prawników, uczonych, literatów itd. konieczne. Także niemieckie znaki.

Stale używają jej między innymi: Bośniacki rząd Sarajewo 10, austr. alp. towarzystwo górnicze Wiedeń 15, towarzystwo żelaznego przemysłu w Pradze 105, Poldihütte Wiedeń 21, Witkowickie huty Wiedeń 7, Fryd. Krupp Essen 45 Hammondów. 107 1—?

Prospekta, próby pism, świadectwa, próbne wysyłki darmo w miejscu **wyłącznej sprzedaży dla Austro-Węgier**

FERD. SCHREY, Wien, II., Ob. Donaustr. 49.

Cena wraz z dębową szkatułką za polskie, niemieckie i francuskie pismo (3 gatunki pisma) 285 złr.

Wysyłka sukna prywatnym tylko!

Kupon 3·10 mtr. dług., dostateczny na 1 ubranie dla mężczyzny, kosztuje tylko:

zł. 3·10, 4·80 z dobrej
zł. 7·50, 8·70 z doskonałej
zł. 10·50 z najlepszej
zł. 12·40 z angielskiej
zł. 13·95 z kamgarnowej

prawdziwej owczej wełny.

Kupon na czarne ubranie zł. 10·—. Materja na zarzutkę począwszy od 3·25 za metr, loden w wspaniałem wykonaniu kupon od zł. 6·— do zł. 9·95. Peruvienne, dosking, materje na mundury i talary, najlepsze kamgarny, szewioty na uniformy dla straży skarbowej i żandarmerji, wysyła po cenach fabrycznych jako rzetelny uznany skład fabryczny sukna **Kiesel-Amhof w Bernie.** Wzory gratis i franco. Dostawa ściśle wedle wzorów. — **Uwaga:** P. T. Publiczność powinna zwrócić uwagę szczególnie na to, że materje sprowadzane wprost o wiele tańsze są, jak zamawiane przez pośredników. Firma Kiesel-Amhof w Bernie wysyła wszystkie materje po istotnych cenach fabrycznych bez doliczenia rabatu. 211 1—10

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca 1031 1—?



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1	½ kg.	zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„	„	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„	„	3·—
Kaysow „	„ 4	„	„	4·—
Melange de Londres	„ 5	„	„	4·—
Wysiewki z własnych herbat			„	1·80
„ z najlepszych herbat			„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½ ¼ i ⅛ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

E. BREDT i Spółka

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali w OTTYNJI między Stanisławowem a Kołomyją.

Zatrudnia 400 robotników

dostarcza:

Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata i roboty kotlarskie miedziane, rury miedziane i żelazne, wentyle, kurki, wogóle armaturę itd.

Kompletne urządzenia tartaków: Maszyny parowe, cało żelazne gatry, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił, wózki do transportu kloców itd.

Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły, lokomobile, maszyny parowe, maszyny do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparata dla rafinerji nafty.



Plany i kosztorysy darmo.

Wszelkie rekonstrukcje i naprawy jak najtaniej.

Ceny umiarkowane.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.